

Propozycje dla dzieci i rodziców

Złodziej głosów

„Niezwykły dom...” – pod Ratuszem

Scena pod Ratuszem Teatru Ludowego zaprasza najmłodszych widzów na premierę sztuki Alana Ayckbourn *Niezwykły dom pana A, czyli skradzione dźwięki* – **sobota godz. 17.**

Ayckbourn jest jednym z najbardziej znanych współczesnych dramatopisarzy angielskich „Wszystko jest względne, Jak się kochają”, twórcą komedii sytuacyjnych, słuchowisk radiowych i sztuk dla dzieci. Będąc autorem utworów przetłumaczonych na blisko 30 języków, doczekał się w Nowym Jorku alei nazwanej jego imieniem.

Niezwykły dom... to historia przekonująca o tym, że wiara w miłość rodzica nie tylko uskrzydla małego człowieka, ale i dodaje odwagi w najtrudniejszych momentach życia: pomaga wejść do ciemnego pokoju i pokonać strach przed nieznanym. To opowieść o przyjaźni i miłości.

– *Tekst, balansujący między przesłaniem dla dzieci i dla dorosłych, jest napisany niezwykle inteligentnie. Nie ma w nim nachalnej dydaktyki, a stworzony*

świat nie jest czarno-biały, lecz mieni się różnymi odcieniami. Cała historia opowiadana jest przez dwóch narratorów, którzy w naszym przedstawieniu są kreatorami rzeczywistości. Oczywiście nie będę zdradzał fabuły – bardzo interesującej, bliższej baśni. Powiem jedynie, że jest to historia dziewczynki imieniem Suzy, jej matki, ojca, psa Balona i pana Akustykusa, złodzieja... głosów. To rzecz o konieczności podjęcia w życiu trudów walki, o wierze, iż życiowy optymizm pomaga pokonać największe trudności. Nasza bohaterka przemierza drogę pełną pokus, niebezpieczeństw, pokonuje własne słabości, by odzyskać ojca – powiedział nam Włodzimierz Nurkowski, reżyser spektaklu.

W przedstawieniu, w scenografii Barbary Guzik, z muzyką Krzysztofa Sz wajgi era wystąpią: Paulina Kapłon, Magdalena Nieć, Piotr Beluch, Krzysztof Górecki, Paweł Kumięga, Jan Nosal, Piotr Pilitowski i Piotr Piecha.

Kolejne spektakle 3 i 24 czerwca. **(JOC)**

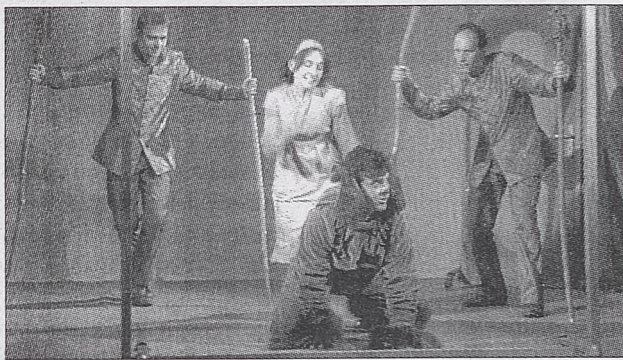
Spektakl „Niezwykły dom Pana A” jest śmieszny, straszny i wzruszający. Taki, jaki być powinien

Stół, który chodzi

■ WŁODZIMIERZ JURASZ

Teraz będzie ciemno i strasznie – stwierdził wujek, usiłujący przestraszyć ośmioletnią Anię podczas premiery przeznaczonego dla dzieci spektaklu Alana Ayckbourn „Niezwykły dom Pana A., czyli skradzione dźwięki”. – To fajnie – odparła rezolutna dziewczynka, niweczając zamiary okrutnego wujaszka, usiłującego wprowadzić dziecko w odpowiedni (jego zdaniem) nastrój. Tym niemniej na Scenie Pod Ratuszem krakowskiego Teatru Ludowego jest podczas tego przedstawienia naprawdę strasznie, ale też śmiesznie i wzruszająco. Czyli tak, jak podczas przedstawienia dla dzieci w teatrze być powinno.

Alan Ayckbourn to ceniony współczesny dramaturg brytyjski, znany przede wszystkim ze znakomitych fars, inscenizowanych m.in. w Teatrze Telewizji. Tekst, znakomicie zainscenizowany przez Włodzimierza Nurkowskiego, w niczym jednak farsy nie przypomina. – Ciekawe, czy ta



FOT. SEBASTIAN STRAMA/TEATR LUDOWY

bajka skończy się szczęśliwie? – zastanawiała się – nie bez racji – Ania. Bo rzeczywiście, opowiadana na scenie historia mogła wzbudzić w najmłodszej widowni uzasadnione wątpliwości. Rzecz traktuje o malej Zuzi, której tatuś zaginął przed laty podczas lotu balonem, a tymczasem mama zaczyna czuć miętę do nowego sąsiada, który – jak odkrywa Zuzia – kradnie ludziom i zwierzętom głosy. I Zuzia, wraz ze swym przyjacielem, psem o imieniu Balon, musi zapobiec tym rozlicznym nieśczęściom.

Mimo pewnych obaw młodej widowni zabawa okazuje się przednia, zwłaszcza, że dzieci mogą uczestniczyć w akcji, zachęcane do tego przez dwójkę narratorów. Znakomitej zabawie sprzyja też ruchoma scenografia Barbary Guzik, której za pomocą paru prostych chwytów udało się wyczarować na scenie prawdziwy labirynt. I nie tylko labirynt. – Dlaczego ten stół chodzi? – dopytywał się w trakcie przedstawienia pięcioletek, nie do końca jeszcze obznajomiony z teatralną konwencją. Chodził właśnie po to, by padały takie pytania. ●

Złodziej brzmień

Wyznania szczerego
entuzjasty teatru

PAWEŁ GŁOWACKI

Pan Akustykus (Krzysztof Górecki) kradnie światu dźwięki. Odkąd zamieszkał w wymarłym domu na końcu zdziczałego parku – miasto milknie nieubłagane. Jakby spadła nań zaraza sjęsty bez końca. Pan Akustykus nosi tajemną czapkę z krain dalekowschodnich, w palcach drży różdżka zła – lśniący prostokąt blachy zimno jęczącej między czerwonymi kulkami. I coś jeszcze, może w postaci Pana Akustykusa coś najpotworniejszego. Chodzi boso. Wciąż bez butów i skarpet. Jakby skradał się wciąż i wciąż. Nawet gdy się nie skrada.

Bosy złodziej brzmień... Tak, wyreżyserowany przez Włodzimierza Nurkowskiego „Niezwykły dom Pana A...” Alana Ayckbourn to opowieść ulepiona z czystych metafor. Najprostsze znaki sceniczne, narracja bez rozwidleń prowadząca do sedna i dbałość o lekkość gry prostych skojarzeń. Choćby pies – dla aktora Piotra Piechy wyzwanie trudne dziś jak diabeł. Właśnie dziś, bo jakże tu w nieubłaganym kostiumie z poliestrowego misia i w morderczej czapce ze sztucznego futra wiarygodnie kreować rolę najlepszego przyjaciela człowieka, skoro w Krakowie duchota taka, że mdleją nawet drzewa? Jak wiarygodnie uśmiechać się psim uśmiechem do zgromadzonych na widowni dzieci, jeśli strumienie potu zmywają człowiekowi tusz psich wąsów z wargi, co przecież nie tylko psie, ale i ludzkie życie za łyk piwa oddała by bez wahania?

Pies zatem. Kudlate, ciepłe bydlę, co je Zuzia (Paulina Kapłon) w wiecznie zielonej sukience nazywała Balonem. Skąd taka dziwność imienia? Tato Zuzi (Piotr Pilitowski) jest oszalałym awiatorem – miłośni-

kiem baloniarstwa. Stąd dziwność. Od balonu więc do Balona. Od uczucia, co odleciało, do uczucia, które szczeka. Od ciepła dalekiego, do ciepła pod ręką. Lekka gra prostych skojarzeń. Tak w opowieści Nurkowskiego jest ze wszystkim.

Kulisty wehikuł, którym odleciał tato Zuzi, to rzecz jasna dziecięcy balonik, nadmuchiwany przez Pilitowskiego. Smugi wiatru unoszące kulisty wehikuł to chorałowie z półprzezroczystego, lśniącego jedwabiu, którymi wymachują narratorki (Piotr Beluch i Paweł Kumięga), okutani brązowymi szatami. Atrybutem Przechodnia (Jan Nosal) – dziś ulicznego pieśniarza, ongiś operowego idola – znakiem jego bezpowrotnie utraconej tenorowości, będzie wiekowy patefon, który pozwala Przechodniowi wsłuchiwać się w strzępy arii z epoki świetności.

Kundel Balon rośnie w ten sposób, że wciąż wnoszone na scenę i ze sceny znoszone kartony są coraz większe, aż w końcu Narratorzy, gospodarze bajki, wypychają karton wystarczająco duży, by mógł zeń wyleźć otulony futrzanymi sztucznosciami Piecha. I rzeczywiście. Wylazi duży Balon. I szczeka. Tak duży i głośny jest, że Mama Zuzi (Magdalena Nieć) nie ma wyjścia: Balon już nie może dłużej żyć w małym ich mieszkaniu. Trudno. Balon nie narzeka. Żyje przed domem, ale i tak jest zawsze blisko Zuzi. Przed domem, w domu, na zewnątrz, wewnątrz... Jeśli dobrze dostrzegłem, u Nurkowskiego zawsze jest to przed, bądź za wielką, przesuwaną ramą z drewna...

Nie ma co dalej wymienian. Nie znam prostszej wykładni iluzji. Taniec scenicznych znaków, co nigdy nie ukazują świata w trywialnie lustrzanym odbiciu, lecz zawsze podnoszą go na poziom niedopowiedzeń, łagodnych szyfrów teatralnych, nieuchwytności zawsze mądrzejszej, delikatniejszej, w sumie prawdziwszej, niż toporne małpiarstwo w skali 1:1.

Rozpisałem się o metaforach Nurkowskiego nie tylko dlatego że mało jest w teatrze rzeczy przyjemniejszych niż język nieuchwytności. Mówię o metaforach, bo nie mogę pojąć, czemu ich taniec jest możliwy w teatrze dla dzieci, a w teatrze dla starych – nie, jeno prostactwo komunikatów iście gazetowych? Dlaczego teatr dla starych tak uparcie chce być jak Pan Akustykus, co z realności wykrada brzmienia prawdziwe i wciska je w wymarły dom, każe istnieć w obcej im przestrzeni, w obcym powietrzu, w obcym świetle?

Nie wiem, dlaczego musi być tak głupio. Pozostaje smakowanie bajki Nurkowskiego, smakowanie jej nieoczekiwanej symboliczności. Pan Akustykus o słuchu pajęczynowo wrażliwym, Akustykus bądź Teatralus Małpiarus, chodzi boso, niczym jakiś kieszonkowiec z czytanek dziecięcych, chodzi bezszelestnie, kradnie światu brzmienia i wiezi je wewnątrz domu na końcu zdziczałego parku. Dom buczy jak ul bądź kopiec termitów. Świat niemiejże dzień po dniu.

Z ptasich dziobów wyskakuje już tylko milczenie. Podwórkowe śpiewy Przechodnia są ciszą ust. Basowe szczekanie opuszcza gardło Balona. Świat obraca się w płac migowego narzecza, którego nikt nie pojmuje. Trzeba coś zrobić, bo wszystko gotowe przepaść w pokojach bosego złodzieja intonacji. Trzeba ratować brzmienia. Zuzia i niemy Balon ruszają więc przez zdziczałe chaszczce. W drugim akcie otwierają drzwi ruiny... Trzeba to zobaczyć. Trzeba zobaczyć ich przejście przez labirynt szarych pokoi. I trzeba usłyszeć, jak dźwięki wracają do ptaków, na wargi Przechodnia i w gardło Balona.

Teatr Ludowy, Scena pod Ratuszem.
Alan Ayckbourn „Niezwykły dom Pana A., czyli skradzione dźwięki”. Reżyseria Włodzimierz Nurkowski. Scenografia Barbara Guzik. Muzyka Krzysztof Sz wajgier.

Balon, Zuzia i pan, który kradł głosy

11. Letni Ogród Teatralny wystartował w sobotę 4 lipca spektaklem dla dorosłych "Przedstawienie Hamleta we wsi Głucha Dolna" krakowskiego Teatru Ludowego. Wraz z nią w niedzielę 5 lipca wystartowała Letnia Grządka Teatralna z przebogata ofertą spektakli dla dzieci. Pierwsza festiwalowa prezentacja od razu zgromadziła w niedzielne popołudnie mnóstwo zainteresowanych dzieciaków i ich rodziców.

Gdy zatem zajrzałam pod dach GCKu punktualnie o godzinie 16.00 (o czasie, w którym to zaczynają się spektakle dla najmłodszych) to miejsca siedzącego już nigdzie nie znalazłam. Pozostało mi stanie z boczku i przyglądanie się a to scenie, na której odbywał się spektakl, a to publiczności, której liczba i zainteresowanie szczerze cieszyły me oko.

Co się zatem działo na letniej scenie? Spektakl pt.: „Niezwykły dom Pana A. czyli skradzione dźwięki” o odważnej Zuzi, jej psie i przedziwnym jegomościu panu Akustykusie zaprezentował nam krakowski Teatr Ludowy. Spektakl rozgrywał się w konwencji żywego planu i był ponadgodzinną podróżą w tajemniczy świat baśni.

Przygody nieszczęśliwej (z powodu nieobecności ojca) Zuzi i jej psa osnute były wokół osoby tajemniczego pana Akustykusa i jego mrocznego domostwa, w którym - jak się okazało - poupychał on uprzednio skradzione dźwięki - głosy ludzi, śpiew ptaków, szum wody, a nawet szczekanie Balona! Po intrygującej i niebezpiecznej wędrówce Zuzia z Balonem odnajdują właściwe szczekanie Balona, odkrywają tajemnicę Akustykusa i - jak to w bajkach bywa - wszystko kończy się dobrze!

Kilku aktorów, oryginalna muzyka nasycona dziwnymi dźwiękami oraz skromna aczkolwiek bardzo funkcjonalna scenografia stworzyło bardzo przyjemne widowisko dla najmłodszych widzów jednocześnie angażując ich w akcję spektaklu. Swą klarowność i dobre tempo spektakl zawdzięczał dwóm narratorom, którzy kolejno przedstawiali bohaterów, następne miejsca akcji oraz dalsze wypadki. Niezwykle sprawnie wypadła również rola głównej bohaterki Zuzi oraz jej wiernego psa Balona. Oboje aktorzy trzymali rytm spektaklu oraz wspaniale wcielili się w młodych bohaterów - nie byli ani zbyt dziecinni i naiwni, ani sztuczni. W związku z tak fachowym podejściem do sprawy, mimo faktu, że bajka przybrała spore wymiary czasowe (półtorej godziny bez przerwy!) nikt nie marudził, nikomu się nie dłużyło, zaś każdy wyczekiwał na koniec bajki.

Miejmy nadzieję, że kolejną niedzielę publiczność dopisze równie mocno, a spektakl "Kubusiowe granie" Teatryle z Poznania okaże się równie ciekawy albo jeszcze ciekawszy od poprzedniego!

- Marta Odziomek
- Dziennik Teatralny Katowice
- 08 lipca 2009